

Uzdrowiciel otrzymuje moc! (12) Pomagają, czy szkodzą? (13)

Rozdział 12

UZDROWICIEL OTRZYMUJE MOC!

Nasze rozważanie zatytułowałem „Psychotronika w ocenie Biblii”. Chciałbym więc teraz otworzyć Ewangelię wg Mateusza rozdział 10., werset 1. Zanim go jednak przeczytam chcę wyjaśnić dlaczego odwołuję się do tego tekstu.

Otóż w Biblii również mówi się o podobnej statystyce. Prawda że to ciekawe? Przed dwoma tysiącami lat po Ziemi chodził Jezus Chrystus. Miał On bardzo ważne poselstwo dla świata i dla każdego człowieka. Ale ludzie, tak jak to jest i dzisiaj, mieli setki innych ważnych spraw na głowie i nie zwracali na Jego słowa większej uwagi. Jedynie ci ubożsi byli do Niego przychylniej usposobieni. Sam Jezus nie czynił żadnej różnicy między ludźmi i dla wszystkich miał wiele życzliwości. Życzył sobie jednak, aby poważnie traktowali Jego słowa i przyjęli poselstwo, które przyniósł im od Boga. Postanowił więc, że wykona coś szczególnie pożytecznego – że do wiosek i miast, które miał odwiedzić, wyśle wcześniej swoich uczniów. Nakazał im aby głosili, że przybliżyło się Królestwo Niebios, co dla Żydów oznaczało, że narodził się długo przez nich oczekiwany Mesjasz. Aby zaś słuchacze uwierzyli ich słowom, otrzymali polecenie niesienia ludziom ulgi w ich cierpieniach i leczenia chorób.

A teraz przeczytam, co się stało zanim wyruszyli w drogę i byli zdolni wypędzać demony i uzdrawiać. Czytamy tam: „I przywołał dwunastu uczniów swoich i dał im moc nad duchami nieczystymi, aby je wyganiali i uzdrawiali każdą niemoc i każdą chorobę”. – Dokładnie tak, jak dzisiaj czynią to uzdrowiciele, gdy leczą każdą niemoc i każdą chorobę!

Pamiętajmy jednak, że tekst mówi, iż „dał im moc”. Oni otrzymali moc pochodzącą nie z tego świata. Dowodzi to także, że sami z siebie nie posiadali żadnej zdolności uzdrawiania, i jeżeli mieli leczyć ludzi, to musieli najpierw od kogoś otrzymać moc.

Jaką moc?

Jezus posiadał „moc z wysokości”, a na innym miejscu zostało powiedziane, że był On napełniony Duchem Bożym. Znaczy to, że Tym który uzdrawiał, był Bóg poprzez Ducha Świętego. Duch Święty zaś jest Rzeczywistością z innego, ponadludzkiego wymiaru. Tych dwunastu uczniów nie posiadało własnych zdolności do uzdrawiania, i aby to czynić, musieli otrzymać moc.

Oczywiście, w tym miejscu ktoś mógłby zaproponować mówiąc, że tych dwunastu to zbyt mała liczba, aby na nich przeprowadzić badania statystyczne. W końcu mogli należeć do tych pozostałych 20%, którzy nie posiadają odpowiednich uzdolnień. I może właśnie z tego powodu ktoś musiał im udzielić mocy?

Ale Biblia opisuje inny, podobny przykład. W Księdze Dziejów Apostolskich 1,4-8 czytamy, że Jezus Chrystus nakazał uczniom, aby zanim wyruszą w pole misyjne, oczekiwali na napełnienie Duchem Świętym. W uzupełnieniu, w Ewangelii wg Marka 16,15-18 powiedziano, że będą oni uzdrawiać ludzkie niemoce i choroby. – Potem, w księdze Dziejów Apostolskich znajdujemy opis dokonanego przez apostołów Piotra i Jana, uzdrowienia człowieka, który był chromy od urodzenia.

Czy możecie to sobie wyobrazić? Nie słyszałem jeszcze o uzdrowicielu, który potrafiłby uleczyć człowieka chromego od urodzenia! Może gdzieś coś takiego się stało, ja jednak o tym nie słyszałem. Na tym nie koniec. Bo oto w tej samej księdze, kilka rozdziałów dalej, znajdujemy sprawozdanie o tym, jak apostoł Piotr wskrzesił z martwych pewną kobietę. Jej śmierć nie budziła żadnej wątpliwości; Piotr dokonał ewidentnego cudu! Widzimy z tego, że w czynach apostołów objawiała się wielka moc; w tej mocy oni dokonywali uzdrowień.

A jak się to zaczęło?

Jezus spotkał się z nimi po swoim zmartwychwstaniu, zanim odszedł do Ojca. Jezus także nie pochodził z naszej planety;

narodził się w naszym świecie i żył tu tylko przez pewien czas. Kiedy wypełnił Swoje posłannictwo, odszedł tam, gdzie był wcześniej – do Swojego Ojca, a naszego Boga. Zanim rozstał się z uczniami, powiedział im: „Nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie; Jan bowiem chrzcił wodą, ale wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym... Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii i aż po krańce ziemi” (DzAp 1,4-8). Wierni temu poleceniu uczniowie mieli zwiastować Ewangelię już nie tylko Izraelitom, ale także Samarytanom i wszystkim mieszkańcom Ziemi. Przy czym mieli nieść ulgę cierpiącym i uzdrawiać chorych. Najpierw jednak musieli być „napełnieni mocą z wysokości” (Łk 24,49) – i to się stało w dniu Pięćdziesiątnicy!

Czy wiecie ilu ich wówczas było?

Już nie dwunastu, ale około stu dwudziestu. Tak mówi Biblia. A sto dwadzieścia osób stanowi grupę, na której można już przeprowadzać określone badania statystyczne. I całej tej grupie Pan Jezus mówi: „Nie róbcie nic tak długo, dopóki nie zstąpi na was Duch Święty. Dopiero w Jego mocy potraficie czynić cuda i skutecznie zwiastować Słowo”!

Chcę podkreślić z całą mocą, że żaden człowiek na świecie, sam z siebie nie posiada zdolności leczenia i uzdrawiania; moc tę musi otrzymać od jakiejś innej istoty, zamieszkującej inny wymiar.

W Psalmie 115. i wersecie 16. Biblia mówi: „Niebiosy są niebiosami Pana. Ale ziemię dał synom ludzkim”. To niewątpliwie oznacza, że istnieje zakres wpływów Boga i istnieje zakres wpływów człowieka. Jako ludzie, w odniesieniu do Ziemi i siebie samych możemy czynić wiele rzeczy, wykorzystując posiadane naturalne zmysły i możliwości. Jeżeli jako jednostki jesteśmy w czymś zbyt słabi, możemy się połączyć w grupy współpracy. Wciąż jednak działamy w naszej sferze wpływów.

Ale Bóg nie oddał nam we władanie dziedziny nadprzyrodzonej;

dziedziny cudów i zjawisk nadprzyrodzonych. Zachował ją dla siebie. I jeżeli Jego wolą było, aby uczniowie Jezusa byli aktywni również w tej nadzwyczajnej sferze, to musiał im w tym celu przekazać moc. Czytaliśmy już, że tak właśnie było, i dlatego twierdzą, że każdy człowiek, który działa w sferze nadprzyrodzonej, musi do tego otrzymać moc z zewnątrz. Niezależnie od tego czy sobie to do końca uświadamia, czy też nie.

Może to być moc Boża, może być też moc demoniczna.

To w związku z uzdrowicielami.

Rozdział 13

POMAGAJĄ, CZY SZKODZĄ?

Jestem przekonany, że nurtuje was wciąż pytanie; jakie istoty współpracują z różdżkarzami i uzdrowicielami. Pamiętam, że kiedy ja o tym myślałem, czułem narastające wewnętrzne napięcie.

Aby wam na to pytanie odpowiedzieć, muszę wskazać na to, co w psychotronice uznaje się za pozytyw, a co zalicza się do negatywów.

Gdy różdżkarz wskaże wam źródło dobrej wody, to efekt jego pracy jest pożyteczny. Szczególnie na wiosce, gdzie nie ma wodociągów, a wy macie małe dzieci i pralkę. Wiadomo, że od jednego dziecka jest codziennie co najmniej 15-18 pieluch! Wyobraźcie sobie, że biegacie po tę wodę do odległej studni, a jednorazowe napełnienie pralki to więcej niż dziesięć litrów wody. Każdy wie, jaki to kłopot. Wodę musimy mieć, bez niej nie da się żyć. Wielu ludzi nie ma pojęcia jak bez pomocy różdżkarza znaleźć źródło dobrej wody.

Podobnie jeśli przyjdziecie do jakiegoś uzdrowiciela, i on uleczy wasz ból pleców czy głowy. Jest oczywiste, że będziecie mu bardzo wdzięczni, szczególnie jeżeli tego bólu nie umieliście się pozbyć przez wiele miesięcy. A tymczasem on powiódł rękami wzdłuż waszego ciała, wyłowił ogniska bólu i zlikwidował je; odchodzicie od niego jak nowonarodzeni.

Przeżyłem już coś takiego. Czyż nie jest to dobra rzecz? Albo zaprosicie różdżkarza, bo źle sypiacie. On pospaceruje po mieszkaniu z różdżkami w ręce i powie: „No tak, przecież pan śpi na skrzyżowaniu żył wodnych! To najlepsza droga do choroby nowotworowej i śmierci. Proszę przenieść łóżko w inne miejsce!” Kierując się jego radą przenieśliście łóżko czy tapczan na miejsce, które wam wskazał i zaczęliście pięknie sypiać od wieczora do rana; wstajecie świetnie wypoczęci. Wówczas bez względu na to, co sądzicie o różdżkarzu i jego mocy, stwierdzacie że wam pomógł.

Są to – tak się to ocenia – pozytywne efekty psychotroniki, I ja nie wiem, czy istnieją inne możliwości stwierdzenia punktów geopatycznych i zapobieżenia ich negatywnemu działaniu.

Nie wolno jednak mówić o pozytywach, przemilczając skrzętnie negatywy. A to tym bardziej, że współcześnie psychotronika odgrywa coraz większą rolę, i coraz więcej osób – świadomie lub nie – dostaje się pod zniewalający wpływ aktywnych w niej mocy. Teraz właśnie chcę mówić o negatywach; chcę abyście byli świadomi na co się wystawiacie, gdy decydujecie się odwiedzić jakiegoś uzdrowiciela.

Wyobraźcie sobie, że z mocy otrzymanej od innych istot, uzdrowiciel korzysta według swego uznania, z czego wynika, że od jego inteligencji i poziomu moralno-etycznego zależy będzie, jak on tej mocy będzie używał. Istnieje zatem co najmniej potencjalna możliwość, że używając jej w wielu przypadkach dla dobra, w innych może jej też używać na szkodę ludzi.

W związku z tym, chcę wam przeczytać fragment artykułu z „Vlasty” (9/1990). Artykuł jest zatytułowany „Remont satelity za pomocą siły woli”:

„Zatrzymać siłą woli ruchome schody w wielkim domu towarowym w Zachodnich Niemczech, znaleźć pokłady ropy, złota lub diamentów w Brazylii, Meksyku czy Australii, wymazać zapisy twardego dysku systemu komputerowego w USA, zakłócić pracę systemu komputerowego w Japonii – to wszystko dla Uriego

Gehlera angielskiego mistrza parapsychologii jest zadaniem bardzo prostym. Jego ulubionym zajęciem jest wyginanie za pomocą siły myśli, łyżeczek i metalowych sztućców oraz naprawianie zepsutych zegarków. Zdolnością tą popisał się końcem ubiegłego roku na pokazie w Związku Radzieckim, kiedy wystąpił w moskiewskiej telewizji w programie <Siedem dni>. Widzom tego programu naprawił tego wieczoru na odległość 10.000 zegarków, z których spora ilość nie działała od wielu już lat. Dowodem na to jest prawie 20.000 listów i telegramów, które radziecka telewizja otrzymała w tydzień po programie”.

Czyż to nie zdumiewające? – Dziesięć tysięcy zegarków!

Spróbujcie to sobie wyobrazić: Pan Gehler rozmawia sobie swobodnie z prezenterem moskiewskiej telewizji – prawdopodobnie tego wieczora demonstrował inne jeszcze swoje możliwości – a tak od niechcienia i przy okazji naprawia 10.000 zegarków!

Gdyby on sam miał się zajmować naprawą każdego zegarka, to nawet gdyby był doskonałym zegarmistrzem, potrzebowałby na to mnóstwo czasu. To, co zrobił tego wieczora, dla człowieka jest rzeczą niewykonalną!

Ale jeżeli współpracowały z nim inne istoty – a chcę was zapewnić, że poszczególni psychotronicy współpracują z całymi zastępami duchowych istot – to jest to oczywiście możliwe i proste do wyjaśnienia. Nie sądzę, aby pan Gehler był wykształconym zegarmistrzem, zresztą nie jest mu to wcale potrzebne. Ważne, że mechanizm zegarka znają zaangażowane w tę pracę istoty duchowe; one też wiedzą kiedy i z jakiego powodu konkretny zegarek się zatrzymał oraz co zrobić, aby ponownie zaczął chodzić.

Parapsychiczne zdolności pana Gehlera potwierdziło szereg instytutów naukowych, chociaż prowadzący badania naukowcy nie potrafili wskazać źródła energii, jaką się posługuje. Sam zainteresowany jest daleki od udzielania jakichkolwiek wyjaśnień. Owszem, w najbliższej przyszłości zamierza naprawiać uszkodzone satelity. Jestem przekonany, że pan Gehler na temat satelitów wie mniej więcej tyle, co ja. On

jednak nie potrzebuje wiedzieć nic więcej. On wcale nie potrzebuje znać mechanizmów urządzeń zamontowanych na pokładzie satelity, ani przyczyn ich awarii. Wystarczy, że skieruje tam swoją materialną energię, a odpowiednie istoty biorą się do pracy...

Jednak nie po to opowiadam wam o tym artykule.

Powiedziałem już wcześniej, że pan Gehler będąc w swoim kraju, w Anglii, potrafił wymazać zapis twardego dysku w systemie komputerowym w USA. Nie wiem dokładnie, jaka odległość dzieli Anglię od USA. To jednak nie ma znaczenia, gdyż – co bardzo interesujące – owa mentalna energia może działać bez przeszkód; jej skuteczności nie osłabia odległość. Wszystkie znane ludziom rodzaje energii przesyłane na duże odległości, stopniowo słabną. Np. dla sygnału TV musi istnieć sieć przekaźników, które wzmacniają impuls. Natomiast energia mentalna wyłamuje się z tej zasady. Seanse telepatycznej łączności prowadzono między ludźmi z których jeden – „nadawca” – znajdował się na łodzi podwodnej zanurzonej na głębokości setek metrów, zaś drugi – „odbiorca” – był np. w jakimś ośrodku badawczym na wysokiej górze. Przekazane obrazy czy informacje bez przeszkód przepływały między nimi i ani woda, ani odległość – czasami nawet rzędu tysięcy kilometrów – nie miały żadnego wpływu na wierny przekaz informacji.

Na identycznej zasadzie działa fenomen pana Gehlera, który będąc w Anglii, zmazał zapis na twardego dysku w systemie komputerowym w Stanach Zjednoczonych!

Tu dochodzimy do jądra zagadnienia, i chciałbym się nad tym wraz z wami poważnie zastanowić. Pan Gehler postanowił, że będzie dobrze, jeżeli zademonstruje swe psychotroniczne możliwości, wymazując zapis komputerowy. Wprawdzie nie podano, o jaki zapis chodziło w tamtym przypadku, ale przyjmijmy, że byłby to zapis danych banku krwi.

Stacja krwiodawstwa.

Wyobraźmy sobie, że zdarzył się wypadek i na salę operacyjną przywieziono ludzi, których życie zależy od natychmiastowego

podania odpowiedniej grupy krwi. Dzwonią więc do stacji krwiodawstwa, wchodzą w komputer, wywołują odpowiednie hasło, a tam – nic nie ma! Nie ma żadnej możliwości, ani otrzymania krwi, ani uzyskania adresu krwiodawcy!

Nie ma nic, a ludzie na sali operacyjnej umierają.

Wiem, dramatyzuję. Chcę jednak zauważyć, że zniszczone przez Gehlera programy ktoś stworzył. Na dyskach było utrwalone coś ważnego i potrzebnego. Rozumiecie? Jednak on o tym nie myślał, bo w tym momencie chciał zademonstrować swoje zdolności. Ale wyrządził komuś szkodę albo krzywdę. W tym samym artykule powiedziano jeszcze, że posiadaną mocą zadziałał do Japonii i zablokował kod potężnego systemu rozliczeniowego. Nie był to jakiś maleńki, indywidualny, np. domowy system ale system obejmujący swym zasięgiem sieć domów handlowych. I pan Gehler go zablokował. Jest wysoce prawdopodobne, że system ten uwzględniał bankowe i giełdowe operacje, albo jeszcze inne ważne wydarzenia gospodarcze, mające znaczenie dla wielu ludzi. Jestem przekonany, że w ten sposób spowodował wiele strat.

Na tym przykładzie chcę wam uświadomić, że mentalna energia, którą posługują się psychotronicy, może być użyta do złych celów. I wiem, że są wśród nas ludzie, którzy tę energię używają do szkodzenia innym. Wszystko więc, jak się wydaje, zależy od tego, jakiego rodzaju człowiekiem jest uzdrowiciel, i do czego używa posiadaną energię. To sprawa pierwsza.

Drugą sprawą jest kwestia, od jakiego rodzaju duchowych istot energia ta pochodzi. Bo jeżeli nawet uzdrowiciel chciałby ją wykorzystać dla dobrego celu, zaś istota, która mu ją przekazała, jest zainteresowana wyrządzeniem zła – to energia ta i tak zostanie wykorzystana w złym celu. Trzeba bowiem pamiętać, że w świecie duchowym istnieją zarówno szlachetne jak i złe istoty. Zupełnie podobnie, jak w naszym ludzkim świecie.

(c.d.n.)

